



"GLOB"  
SPÓŁCZELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

**GLOB 24**  
DZIENNIK ILUSTROWANY

02-673 Warszawa, ul. Konstruktorska 3A

Nr 85 z dn. 14-11-91

10

Poniedziałek, 4 listopada 1991 r.

KUL



Nie przyszedł, jak go oczekiwano na pustkowi z drzewem i kamieniem. Pod którym Didi (Wiesław Michnikowski) i Gogo (Krzysztof Kowalewski) spotykali się codziennie, by czekać na człowieka Który Coś Odmieni. Lub na samoułude tylko.

Nie przyszedł, ale gdyby przyszedł, byłby kimś w rodzaju fred-

nym (po francusku; Irlandczyk dotąd pisywał po angielsku) w ciągu trzech miesięcy na przełomie lat 1948 i 1949, wystawiona po raz pierwszy w Paryżu w roku 1953 – najbardziej zarobiła na Nobla dla artysty (rok 1969), choć Beckett był autorem 132 utworów dramatycznych, 7 powieści i ponad 50 krótkich tekstów prozą.

Uznano *Czekając na Godota* za jeden z największych dramatów XX wieku. Grano go najpierw w Polsce i na świecie jako awangardowy szlagier, teraz przyszła pora na wykonania klasyczne, na jakie tekst – klasyk zasługuje.

Antoni Libera jest jednym z naj-

macz, interpretator, krytyk i reżyser – ma renomę, przetarte ścieżki, kredyt zaufania.

Spektakl w Teatrze Małym (scena Instytutu Teatru Narodowego) potraktowano od początku jak wydarzenie, zaproszono gwiazdorów: Janusza Gajosa (Pozzi), Jana Kobuszewskiego (Lucky, służący Pozziego), Wiesława Michnikowskiego (Wladimir – Didi) i Krzysztofa Kowalewskiego (Estragon – Gogo).

Reżyser Libera zapowiadał: *to będzie komedia, komedia życia, ludzka...*

Na premierę przyszła cała Warszawa. Ze sferami i kołami. Wypełniła nowe, mniej wygodne niż te Ha-

# Godot jak Pan Geldhab

rowskiego Pana Geldhaba. Wtedy pasowałby do stylu przedstawienia, o którym na długo przed premierą pisano, że będzie gwiazdorskie, niecodzienne, rewelacyjne...

Arcydziało Samuela Becketta – *Czekając na Godota* – jego pierwsza i najsłynniejsza sztuka, napisana w języku jeszcze nie zanadto włas-

wartościowszych tłumaczy Becketta, którzy mogli poszczycić się błogosławieństwem i przyjaźnią samego pisarza, zmarłego w grudniu 1989 roku. Nie tylko w Polsce. Parał się już dawno reżyserią swoich Beckettów (w Teatrze Studio np.), i to z powodzeniem. Jest znany na świecie jako beckettolog aktywny – tu-

nuszkiewiczowskie, fotele. Zamieniła się w słuch i wzrok.

Opuszczała jednak salę, śmiem twierdzić, w łagodnej frustracji: nie to, nie tak, nie tędy droga...

Cóż się stało? Wybitni aktorzy zagrali znakomicie, każdy swoje, i wyszedł spektakl wspaniale poprawny. Ktoś napisał – dobre, ale... No właśnie.

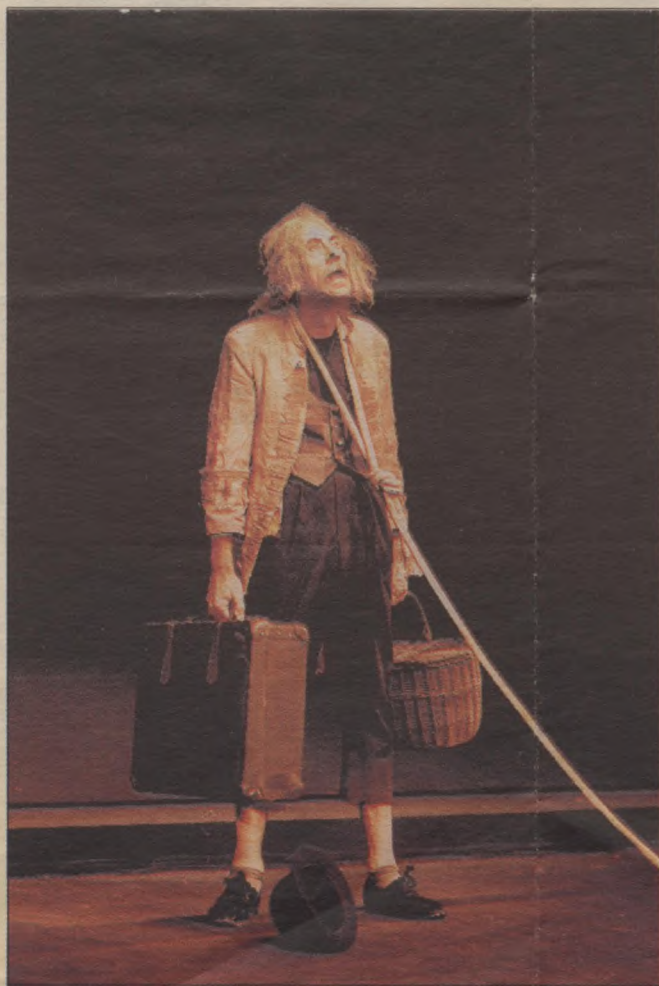
Na pustej scenie samotne, szare drzewo Aleksandry Semenowicz, nastrój egzystencjalnego smutku, niemożności immanentnej, doprawdy – *nic się nie da zrobić*, jak mówi Gogo, ale potem – bardzo solidne, pusto-komediowe monolog i dialogi o niczym, czyli o niemożności zmiany istoty życia, jakiegokolwiek by było. Tylko że tego nie widać, nie słyhać. Toczy się komedia jak z Fredry, jak z angielskich *młodych gniewnych*; Kowalewski krzyczy, Michnikowski jest jak Chaplin, Gajos gajosi jako Pozzo, Kobuszewski pozuje do męczeństwa...

Bardzo dobre, naprawdę, przedstawienie. Profesjonalne w każdym calu. Ale nie z Becketta. Albo my głusi jesteśmy na Becketta takiego, jakim go dziś czytają uczeni beckettologdy.

Dla nas wciąż, po staremu, od czterdziestu lat *Czekając na Godota* to przekonujący dowód na to, że – *nic się nie da zrobić*...

Jakkolwiek by to pesymistycznie brzmiało, intelektualnie jest twórcze: budzi sprzeciw.

\* Teatr Mały, Instytut Teatru Narodowego – Samuel Beckett, *Czekając na Godota*, przekład i reżyseria Antoni Libera, scenografia Aleksandra Semenowicz. Grają: Krzysztof Kowalewski, Wiesław Michnikowski, Jan Kobuszewski, Janusz Gajos. Premiera październik 1991.



Fot. Wojciech GLINKA